

417800

JAN KASPROWICZ.

Szkic literacki

napisał

Kazimierz L. Wróblewski.

Odbitka z *Czasopisma Akademickiego*.



LWÓW.

NAKŁADEM „CZASOPISMA AKADEMICKIEGO.”

1895.

*Czcigodnemu Prof. Dr. R. Filatowi
ten drobiarz osmiela się
ofiarować*

Lwów 29-V. 1895.

*uczeń seminarjum polsk.
K. Wróblewski*

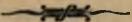
JAN KASPROWICZ

Szkic literacki

napisał

Kazimierz L. Wróblewski.

Odbitka z *Czasopisma Akademickiego*.

 **INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA**
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

LWÓW.

NAKŁADEM „CZASOPISMA AKAD.”
1895.



2930

~~~~~  
Z drukarni S. Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.

Zanim przystąpię do naszkicowania fizjonomii duchowej najwybitniejszego poety w pokoleniu najmłodszym, Kasprowicz, muszę zaznaczyć, jak zadania poezyi pojmuje on sam, a w tem wyręczą mię własne jego słowa, wypowiedziane w odczycie o Dranmorze. „U Dranmorra, mówił Kasprowicz, *dichten und denken* w najściślejszym stoi ze sobą związku, tak, że pomiędzy jednym a drugim żadnej nie ma różnicy. Zdaje mi się, a ten i ów mi przykłaśnie, że najwspanialszy to przymiot, jakim poeta w czasach dzisiejszych poszczycić się może. Utwory wyobraźni przesiąknięte myślą nie znajdują wprawdzie przystępu do salonów otwartych dla uperfumowanego wierszoróbstwa, ogół czytelników czerpiący strawę dla uczucia z łamów ilustrowanych czasopism nie zasmakuje w muzyce słowa, podniecającej nie tylko wyobraźnię, ale zmuszającej do działania także i umysł: — niemniej przeto taka poezja go-

dua jest, aby jej w rzędzie utworów ducha ludzkiego nie traktowano jako kopciuszka, lecz, aby w zastępie tym przyznano jej naczelne stanowisko“.

Jeżeli przyjmniemy, że poeta, tworząc, wogóle jakiejkolwiek zasadzie lub praktycznej recepcie dla poezji jest wiernym, to można śmiało powiedzieć o Kasprowiczu, że i on jak Dramor, tworzył zawsze tak, iż myśl jego i pieśń tworzyły jedno, z tamtej wypływała ta, pieśń była szatą dla myśli.

Kasprowicz nie tworzył nigdy tych wierszy, które fejletonowi wierszokleci dorabiają do gotowych już rymów, ale bole i walki i targania się, marzenia i nadzieje ducha, starał się ubrać w poetyczną szatę: i stąd też wynika chropowatość i utykająca niejednokrotna forma jego poezji, jakby dla owego wulkanu myśli, które wzdymają mu pierś, nie mógł znaleźć odpowiedniego poetycznego odzienia.

Kasprowicz jest dziecięciem ludu; w młodości chował się „wśród szarych nędznych chat chłopskich“ z którymi splotło się jak mówi, jego proste i bez rozkoszy życie i która dostarczały głównej treści jego poezji; z drugiej strony, kształcony na zachodzie, zetknął się

ze wszystkimi owymi prądami, które w dziedzinie społecznej wstrząsają podwalinami dzisiejszych państw, a w dziedzinie umysłowej burzą gmachy odwiecznych pojęć i wierzeń. A najłatwiej mogły te wszystkie prądy porwać w wiry swoje człowieka, który nędzy nizin społecznych mógł przypatrzyć się z bliska, który nędzy tej doświadczył sam na sobie tak, że zostawiła mu ona „wspomnień skarb bogaty, ale wspomnień co łzawią obficie“.

Za tem poszło, że poeta, zanim prawdopodobnie tworzyć na większą miarę począł, w umyśle swoim i w sercu przerabiał wszystkie owe programy polepszenia doli ludu wiejskiego, zastanawiać się musiał nad wszystkimi nierównościami społecznymi i sposobami wyrównania ich i z tejto umysłowej pracy, pracy niewidomej dla otoczenia, mimo to jednak podejmowanej przez wszystkich myślących i czujących, z tej to pracy wypłynęły przekonania szczerze demokratyczne, którym w życiu i w pismach Kasprowicz hołduje.

A że *dichten und denken* stoi u poety w nierozzerwalnym związku, stąd wynikło, że przekonaniom tym dał Kasprowicz wyraz we wszystkich swoich poezjach, cykl zaś wier-

szy nazwany *Z padolu walki* poświęcił im w całości.

Dziś, mówi Amicis, wymagania czasu ukształtowały się w ten sposób, że dawne pojęcie uczciwego człowieka trzeba zmienić o tyle, iż nie jest nim już obywatel posiadający choćby najpoważniejsze cnoty domowe, jeżeli ma ucho i serce nieczułe na skargi ludzkich bólów, jeżeli nie działa wprost dla uwolnienia swoich bliźnich i przyspieszenia tryumfu sprawiedliwości.<sup>1)</sup>

Znaczy to, że dzieciom XIX w. obok dawniejszych obowiązków człowieka, przybyły obowiązki obywatela.

Podobnie pojmuje obowiązki człowieka dzisiejszej doby i Kasprowicz: nienawidzę, woła, tych wszystkich, których piersi zwierzęcej nie wzdyma żaden poryw szlachetny, żadna idea, którzy niezdolni są do żadnych niesamolubnych ofiar i poświęceń — ale natomiast „błogosławieni“ ci, którzy w czasie „gromów“, w czasie burz, przewiewających nad ludzkością, wierzą, że ona kroczy drogą postępu ku prawdzie, sprawiedliwości, światłu; — „błogosławieni“, którzy nieustraszeni wśród burz i silni stoją, bo dla nich zieleni się ten

---

<sup>1)</sup> Amicis. Mowa o kwestyi społecznej.

raj, w którym nie ma ani kajdan ani niewoli, tych symbolów hańby i upodlenia i bezsilności.

Walka Henryka z Pankracym również nie jest obcą poecie. Poświęca jej we wspomnianym cyklu poemat o 19. strofach 9 wierszowych p. t. „Oni i my“.

„Oni“ to Henryk z Nieboskiej z całym zastępem swych towarzyszy, „My“ to stronnicy Pankracego, szermierze równości społecznej.

Ale porównanie to ma tylko pozorną prawdę w sobie.

Henryk Krasińskiego, to uosobienie szlachty, która skończyła zadanie swe historyczne, człowiek który do ostatka stoi przy sztandarze jakiejś nieuchwytniej idei, człowiek ścigany fatalizmem wypadków, wzbudający żal i politowanie.

Następcy Henryka, jak ich pojmuje Kasprowicz, to zwolennicy „skroni koroną przystrojonej złotą“, bo pod jej pieczęcią mogą wdziąć na się „samowładztwa delją“ a „otoczywszy się kornymi służki mogą się zakuć w zbroicę dogmatu, ludzkie rozумы zmienić na podnóżki i tak panować zgłupiałemu światu i z rafineryą w szaleństwie zaciekle, wyroki swoje pieczętować piekłem.“

To ci, którzy bronią „ładu“ tj istniejącego porządku społecznego, bo ten zapewnia im władzę, bo ten pozwala im szerzyć wśród drugich ubóstwa ewangeliją, która nie przeszkadza im nie wyrzekać się „złocistych poduszek“ i „bezwstydney. niecnoty“. „Oni“ to spaczyli ideę Chrystusa, używszy ją za narzędzie swej władzy.

A my? My

Głosim swobodę myśli, wolność ducha  
Wierząc w rozsądek i szlachetność ludzi,  
Nie w katowskiego potęgę obucha.

Na gruncie dłonią uprawionym własną  
Wznosim świątnię nowym ideałom  
Nie na wzór waszych kamienną i ciasną  
Ale sterczącą ponad ziemią całą.  
Jej Przenajświętszem to człowieka serce,  
A w niem Bóg-miłość otoczony chwałą  
Płonie jak promień w porannej iskiecce,  
A kolumnami, na których się wspiera:  
Rozsądek, piękno, cnota, prawda szczerą.

Oto w najogólniejszych rysach poetycznie wyrażone zapatrywania Kasprowiczana tę nieustającą walkę Henryka z Pankracym. Dla zupełności obrazu dodam, że i ten ostatni nie wypadł u Kasprowicza takim, jakim go stworzył śpiewak Psalmów Przyszłości. U Krasińskiego Pankracy — to demoniczna postać pychy,

to jakby jakiś duch ciemności, szalony, pragnący władzy i jak Henryk prześladowany fatalizmem, raczej osobnik, ciekawy pod względem patologicznym, niż uosobienie idei stronnictwa; Pankracy, a raczej cały zastęp Pankracych Kasprowieza, ogólnem mianem „my” ochrzczonych, to ludzie świadomi celu i dróg, pełni wiary i zapału i siły.

Myśli, któremi nabrzmięła jest każda strofa tego poematu, stoją bezsprzecznie w faktycznym związku z istotą dzisiejszego społeczeństwa europejskiego. Za dalekoby mię zaprowadziło wyszukiwanie w krótkim szkicu wszystkich tych punktów stycznych, jakie każdy w mniejszej lub większej ilości wynalazł; powiem tylko, że wiersz ten należy do cyklu tych, które dotyczą zagadnień natury społecznej; są inne, które wkraczają częściowo w sferę wierzeń, z któremi nauki przyrodnicze i filozofia pozytywna toczą spory, a które są potężnym środkiem w walce stronnictw i obozów. Dotyka mianowicie także Kasprowiez wierzeń religijnych, a co o nich myśli, niech odpowiedzą za mnie własne słowa poety.

„Trzeba nam wiary“ — woła — nie tej

. . . . . co nęci

Tęczowej złudy obliczem:



Nie tej co woła: O wniebowzięci  
Słudzy Jehowy!

. . . . .  
Trzeba nam wiary — nie tej co w duszy  
Krzykiem: tyś prochem jest, człecze!  
Zabija wolę i tętno głuszy —  
To tętno czynu.

. . . . .  
Trzeba nam wiary — nie tej co wróży  
Duchom złamanym cierpieniem  
W zamian za kolce ziemskiej podróży  
Raj w sferach mytu;  
Trzeba nam wiary — nie tej co zmysły  
Piekielnem straszy widzeniem;  
„Oto na wieki wam się rozprysły  
Tafle błękitu!“

Po takim sformułowaniu negatywnych,  
że tak powiem, tez, przechodzi wnet do pozy-  
tywnego określenia, jakiej potrzeba nam wiary

Trzeba nam wiary — tej wszechpotężnej,  
Że w obec głodu i męki  
Złączonym w światła hufiec orężny  
Pójść trzeba w boje.  
Trzeba nam wiary, że my zawiśli  
Od własnej woli i ręki,  
Że przekształcimy w bronzę swe myśli  
I w laurów zwoje!  
Trzeba nam wiary, że na rozsądku  
I na miłości oparty  
Śród wiekowego gmach nasz porządku  
Złotem lśnić będzie;

Trzeba nam wiary, że ten gmach słońca  
I chleba, wszystkim otwarty,  
Że każdy waleczyć winien do końca,  
Aż go posiedzie.

Ty, h kilka, rzec można, zasadniczych wier-  
szy, które dotąd omówiliśmy, to są utwory po-  
ety ogólnoludzkiego. Ale i o strunę narodo-  
wą umie Kasprowicz uderzyć. Dowodem te-  
go „Pieśń irlandzka”. W historyi Irlandya  
i Polska to dwa kraje zbratane losem, jakby „Le-  
lum i Polelum ludów Europy” przypominające  
się jej ciągle brzękiem więzów żelaznych.

Do Irlandyi to woła poeta, mając na myśli  
Polskę, że tych

Wieżów żelaznych co ci ręce skuły  
Erynie! Erynie!  
I myśl hamują, że patrząc za siebie  
Ginie.  
Nie stopi hejnał twoich wieszczów czuły  
Ani Emmetów krwawe złamię cienie  
Ni płomienista Grattanów wymowa,  
Jeżeli dzieci rozprószą twe mienie;  
Jeżeli ziarna które bróg twój chowa  
Dla tych posieją, co o twoim chlebie  
Myśl twą hamują . . . . .

W innym znowu wierszu tak mówi:

Hej odłogiem leży nasza rola,  
Choć są ziarna, nie ma rąk do siania,  
Twardą będzie dzieci naszych dola,

Twardą będzie, pełną krwi i łkania.

Na sąsiednich zagonach dokoła  
Tak się tłumnie roi lud roboczy  
Kraje bruzdy, choć pot ciecze z czoła,  
Piele zielsko, choć zachodzą oczy,  
Na sąsiednich zagonach dokoła  
Tak się tłumnie roi lud roboczy ;

Wicher ku nam od mogił zawiewa,  
I jak złodziej do wnętrza się wciska,  
Myśl podcina, że już nie dojrzewa,  
Studzi zapal, tak, że już nie błyska.

Prawda, ludzi chodzących w żałobach  
Trudno winić, że cmentarz ich życiem

Lecz grób smutkiem, smutek to bezczynność,  
A czas płynie i żniwo się zbliża,  
Hej ubiegnie nas sąsiadów zwinność  
I plon zbierze do swego spichlerza.

Przetłómaczywszy na prozę „Pieśń irlandzką„ i wiersz „Hej odłogiem“ otrzymamy *credo* poety, streszczające się w słowach: nie stopi kajdan naszych pieśń, ani wymowa, ani przeszłości świetne wspomnienia, jeżeli nie będziemy uczestniczyli w ogólnym postępie ludzkości, dbając równocześnie o wewnętrzny

nasz rozwój. Że dotąd pozostajem w tyle, usprawiedliwia nas anormalne położenie nasze w gromadzie ludów Europy, ale usprawiedliwienie to za ratunek i podporę istnienia nie starczy.

W ubiegłym roku w odczycie wygłoszonym we Lwowie p. t. *Z polskiego Parnasu* zarzucił Miriam (Przesmycki) Kasprowiczowi, że zużywa swój talent poetycki na wiersze natury społecznej na czem traci artyzm poety. Jest w tym zarzucie błąd ten właśnie, że jest on zarzutem. Bo rzeczywiście wiersze te pod względem artystycznym pozostawiają wiele do życzenia. myśl zanadto uniosła poetę i nie pozwoliła mu opanować formy; jednakże oceniając Kasprowicza, wystarczy stwierdzenie tego faktu, bez robienia zarzutu co do wyboru tematu, gdyż we wolności wyboru leży właśnie harmonia pomiędzy *dichten und denken*.

Zatrzymałem się nieco dłużej nad jednym rodzajem twórczości Kasprowicza, a to dla tego, że poucza nas, przez jaki pryzmat Kasprowicz, poeta *par excellence* ludowy, patrzy na idee, ten lud mające na oku.

Przechodzę teraz do jego poezyi ludowych. Jest w nich Kasprowicz fotografem życia, sprawozdawcą wierzeń, przesądów i uczuć

ludu, a po zatem nie wyrzeka się wcale wypowiedzenia opinii swej o tem życiu i o tych wierzeniach przesądach, uczuciach. Jak na tamtych, tak i na tych wyciśnięte jest widoczne piętno demokratycznych przekonań poety, maluje on lud takim, jakim ten lud jest, ale wolałby go widzieć innym, lepszym, szczęśliwszym.

Jak w poezyi ludowej tak w poezyi Kasprowicza pobrzminiewa jakaś tęsknica, z głębi duszy płynąca a zdająca się w tej duszy mieć stałe siedlisko.

Bije ta tęsknica od postaci Kasi, śpiewającej piosnkę o tej Jagusi, co

„...pierze w rzece pieluszki,  
Zimna woda oblewa jej nóżki,  
A po liczku łzy cieką, ej! cieką!“

czyto od postaci dziewczyny, która uwiedziona przez „pana“ z miasta topi się w stawie, bije ta tęsknica od wszystkich tych wieśniaków, pełnych przywiązania ślepego, fanatycznego do tego kęsa ziemi, który zlewają potem swojego czoła, spulchniają go krwawym potem swych rąk.

Kasprowicz nie idealizuje ludu, kreśli go takim, jakim on jest; pomiędzy wierszami tylko wyczytać można synowskie przywiza-

nie do tej siermięgi, która była pierwszym jego okryciem, zanim ją na surdut miejski zamienił.

W poezjach ludowych jest Kasprowiez najbardziej oryginalnym. Oryginalność ta tkwi nie w wyborze tematu, bo ten bywa czasem zużyty — tkwi ona w wprowadzeniu do poezyi (nie tylko ludowej ale wogóło do poezyi) całego zasobu pojęć ludowych, jakimi poeta rozporządza, — kreśli on wszystkie porównania, przenośnie i allegorye wedle pojęć ludowych, najczęściej z ziemią związanych, z ziemią, w którą poeta można powiedzieć, wrósł, wsłuchał się w każde jej drgnienie i nauczył się każde to drgnienie odczuwać.

W wierszach natury społecznej, którymi zajmowałem się wyżej, cecha ta występuje bardzo widocznie, a ustępy tam przytoczone, twierdzenie to poprą. Wyciska ona także piętno oryginalności na poezjach, zamieszczonych w cyklu p. t. *Anima lachrimans* podmiotowych ścieśle a, trzeba przyznać, nie dorównujących innym, jakby na dowód, że poeta przejęty uczuciami społecznymi, ogólnymi, nie ma czasu na skupianie uwagi na uczucia osobiste, a choć czasem o tę strunę potrafi, to niemal zawsze dobędzie dźwięk, harmonii tamtych

nie psujący. Innemi słowy: Kasprowicz maluje w poezyach uczucia osobiste o tyle, o ile są one wywołane jakąś myślą ogólną, jakimś bólem milionów, jakby poświęcenie kilku wierszy samemu sobie uważał za świętokradztwo.

W porównaniu z innym poetą, a raczej poetką ludową, Konopnicką zyskuje Kasprowicz; bo jakkolwiek nie dorównywa jej artyzmem, ma w swej poezyi ludowej więcej kolorytu ludowego, którego Konopnickiej brak. Jej poezya ludowa ma wszelkie cechy poezyi subiektywnej; w poezyi, poruszającej tematy społeczne, góruje nasz poeta zapałem, podczas gdy u Konopnickiej razi już to deklamacya, już sceptycyzm.

Obok tych, o których mówiłem już, a oryginalnych tematów, dotyka Kasprowicz i innych, nawet takich, o których poetyczne opracowanie kusili się już inni, a często stwarzali nawet arcydzieła poezyi.

Mam tu przedewszystkiem na myśli poezye biblijne, osnute na podaniach z ksiąg starego testamentu. Na tem to polu zeszedł się Kasprowicz z Ujejskim, a choć nie można powiedzieć, że stworzył arcydzieła, napisał przecie kilka rzeczy bardzo pięknych, a w tłómaczeniu motywów różnych postaci biblijnych

różni się od Ujejskiego. „Mojżesz“ n. p. Ujejskiego, to prorok izraelski, który wziął moc swą od Jehowy; u Kasprowicza „Mojżesz“, to człowiek, który lud swój umiłował wszystkimi siłami ducha tak, że ta „miłość ludu nawet cuda działa“.

Nie mogę pominąć jeszcze erotyków Kasprowicza. Są one bardzo piękne i bardzo oryginalne. Większość i to bardzo poważna większość poetów, nie wyłączając Mickiewicza, dała nam mnóstwo niezliczone, mnóstwo wierszy miłosnych, na temat oczu i ust swych ukochanych; ich miłość wyrażana w poezjach była, że się tak wyrażę, ograniczona na przyjemność lub nieprzyjemność chwilowych wrażeń, a przedstawienie tych wrażeń w poezjach stało się swojego rodzaju sybarytyzmem: — pierwszy Kasprowicz uważa miłość ku kobiecie za balsam kojący rany ducha, wracający mężczyźnie siłę, energię i świeżość, budzący w nim uczucia altruistyczne. „Czuję — powiada — miłości odrodzony chrzestem, że nowe siły przemawiają we mnie“. A o kilka wierszy niżej tak się odzywa:

Ja ciebie kocham — o najdroższa moja,  
Nad wszystkie skarby i ponęty świata,  
Bo z twojej dłoni tych odrodzeń zbroja  
Złotym pierścieniem me piersi oplata.

Ja ciebie kocham! z twej miłości zdroja  
Za wszystkie walki największa zapłata —  
Ja ciebie kocham nad słońce i zorze:  
Luba! goręcej czyż kto kochać może?

Takie pojmowanie miłości jest, zdaje mi się, charakterystykiem w duchowej fizyognomii poety, którą starałem się naszkicować.

Na ostatek kilka ogólnych uwag.

W czym leży wartość poezji Kasprowicza? Czy w formie? Chyba nie; powiedziałem, że Kasprowicz nie zupełnie ją opanował.

Poeeci, aby mieli wartość, muszą czytelnikom dać wyraz na ich uczucia, myśli i poglądy. Czytelnik powinien znaleźć tam w artystycznej formie, nazwanej przez Kasprowicza muzyką słowa, wyraz tego, co mu rozpiera nie głowę, ale serce.

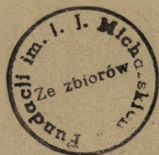
Kasprowicz porusza zagadnienia społeczne wtedy, kiedy one są na porządku dziennym w całym świecie, ideę ubiera w słowa tętnące zapalem, programy wciska we wiersz.

Kasprowicz w poezjach dotyka kwestyi przyszłości narodu, kwestyi, która nigdy nie przestanie być kwestyą „na czasie“.

Kasprowicz wreszcie opisuje wiernie życie ludu wtedy, kiedy intelligencya narodowa pojęła, że kwestya niepodległości narodu wy-

maga wciągnięcia ludu w wir akcyi politycznej.

To wszystko zapewnia Kasprowiczowi czytelników i mir wśród nich. To wszystko zapewnia Kasprowiczowi czytelników, zwłaszcza między polską młodzieżą, która najbardziej zdolną jest pochwycić sercem dźwięki strun jego lutni; to wszystko sprawia, że na dziś jest Kasprowicz, jeśli nie najwybitniejszym, to najbardziej czytany i najlepiej rozumiany ze wszystkich poetów społecznych.



F 7930

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63

<https://rcin.org.pl>



F. 7930

---

LWÓW.  
Z Drukarni Szczęsnego Bednarskiego  
Lwów, Rynek L. 9.  
1895.

---